Nr 226. Dnia 16 sierpnia. Sobota. Dnia 4 (16) sierpnia 1884 r.

Prenumerata:
Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: koszta przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k. 50
Oddzielna przedpłata na jedne tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5; poranny w dni powszene k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Rocha Wyznawcy.
Niedziela: Anastaziusza Biskupa.
Poniedziałek: Agapita Męcz.
Wtorek: Jacka i Rufina Wyzn.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 20 w.
Zachód " 3 " 45 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 6.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 43
Zachód " 7 " 24
Długość dnia godzin 14 minut 41.
Ubyło " " 2 " 2

Środa: Bernarda Opata.
Czwartek: Joanny Fremiot Wdowy.
Piątek. Syforjana i Tymoteusza.
Sobota: Filipa Benicjusza W.

— W dniu jutrzejszym JE. arcybiskup warszawski ks. Popiel, o godzinie 10-ej zrana, zwiedzi kościół św. Andrzeja przy ulicy Bonifraterskiej, a następnie celebrować będzie sumę, w czasie której na chórze kościelnym wykonaną zostanie pod dyrekcją J. Rosłońskiego msza Vogta.

— W dniu jutrzejszym przypadają nabożeństwa z zupełnym odpustem, kazaniami i procesjami w kościołach:

św. Aleksandra;
św. Kazimierza (panien sakramentek);
św. Ducha (po-paulińskim); — we wszystkich na pamiątkę poświęceń tychże kościołów.

W pierwszym z nich konsekracji dopełnił w roku 1826-ym ks. Wojciech Skarszewski, arcybiskup i prymas królestwa; w drugim w roku 1715-ym ks. Bartłomiej Tarło, biskup poznański.

— Jutro też przypada odpust w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) ku czci świętego tegoż imienia.

Św. Jacek wyznawca pochodzi ze starożytnego rodu Odrowążów. Wstąpiwszy do zakonu św. Dominika, założył nowe klasztory w Krakowie, Sandomierzu, Gdańsku i we Lwowie. W ciągu lat 4 podejmował prace apostolskie w Kijowie. Umarł w klasztorze krakowskim roku 1257-go.

— Jutro też w kościele św. Marcina (po-augutjańskim) odprawioną będzie o godzinie 9-ej zrana uroczysta wotywa do św. Ducha, bractwa Pocieszenia Matki Boskiej.

— Ewangielja św. na niedzielę jutrzejszą, 11-tą po Świątkach, zapisaną jest u Marka św. w rozdziale 7-ym „o uzdrowieniu głuchoniemych".

— Jutro odbędzie się odpust ku czci św. Rocha w parafji Jazgarzewo (pod Piasecznem), odłożony z dnia dzisiejszego.

Przegląd polityczny

Kongres wersalski zamknięty został we środę, odbywszy dziewięć posiedzeń. Projekt rewizji konstytucji uchwalony został zgodnie z układem, jaki obie izby zawarły. Tylko układowi temu zawdzięczyć może Francja pomyślne rozwiązanie kwestji, która wśród anarchji politycznej, jaką zbrojne stronnictwa utrwaliły we Francji, nie należała do dzieł łatwych. W kraju, w którym każdy deputowany uważa się za jedynego szafarza wszystkich dóbr i swobód, przemawia imieniem całego narodu lub historji, przeciwników swojego zdania uważa bezwarunkowo za zdrajców, w kraju tak moralnie rozprzężonym i politycznie zdemoralizowanym, kontrakt ów obu izb był niezbędnym. Prawda, że w przekonaniu stronnictw skrajnych, kontrakt ów, to największa hańba nowożytnej historji francuskiej, to pozbawienie kongresu wszechwładzy a mniejszości widoków przeprowadzenia uchwał w tym rodzaju, jak złupienie rodzin dawniej panujących przez konfiskatę majątków, zniesienie senatu, który, jako hamulec nieopatrznego szowinizmu, oddał tyle rzeczywistych przysług rzeczypospolitej itd. No! ale hańbą nazywa go tylko ogromna mniejszość kongresu, złożona przeważnie z tych, którzy „niczego nie zapomnieli" i z tych, którzy w szkole błędu i utopji społecznej naukę czerpali. Francja republikańska, Francja licząca się z naturą warunków zewnętrznych i wewnętrznych, cieszy się z obrotu, jaki rzeczy wzięły, cieszy się, że roztropność większości nie dopuściła do zachwiania wszystkiemi podstawami ustroju dzisiejszego rzeczypospolitej, rozumiejąc, iż żadnemu organizmowi państwowemu natura nie dała tyle siły, aby bez szkody dla zdrowia co lat dziesiątek zmieniał do gruntu wszystkie instytucje narodowego bytu czyli — robił rewolucję...

Posiedzenie środowe rozpoczęło się od rozpraw nad wnioskiem dep. Bernarda Lavergne, żądającym, aby do wyboru senatorów zastosowaną została zasada *suffrage universel*. Naturalnie, że komisja nie omieszkała nasunąć niezwłocznie kwestji pytania wstępnego, które usuwa wszelkie wnioski nieobjęte „kontraktem izb". Dało to pobudkę do wylewu nowych skarg na zabójczą instytucję „pytania wstępnego", a z chwili tej skorzystał senator Dauphin, prezes komisji kongresu, aby rozwinąć program dalszej politycznej taktyki stronnictwa przyjaciół rzeczypospolitej trwałej i silnej.

„Utworzymy — mówił senator Dauphin—zgodną i solidarną większość, rozdzieloną na obie izby, a to dzięki—stronnictwom skrajnym z prawej i z lewej. W koalicji, którą utworzymy, nie będzie miejsca dla wrogów rzeczypospolitej. Kraj żąda pokoju, kraj walczyć musi z obcą konkurencją, wpływy podatkowe jego szczupleją i w takiem położeniu wy pragniecie obalić wszystkie instytucje! Ponieważ nie chcemy powierzyćsię głosowi przypadku, postawiliśmy pytanie wstępne i prosimy was, abyście takowe bezwarunkowo uchwalili." Dauphinowi odpowiedział w szeroko rozwiniętej mowie Clémenceau, niewątpliwie najświetniejszy retor francuskiego radykalizmu. Cała mowa deputowanego z Montmartre wymierzoną była przeciw „pytaniu wstępnemu", dzięki któremu zgromadzenie narodowe zostało skrępowane i zamieniło się w *congrès d'enregistrement*. Clémenceau popierał wymownie wniosek Lavergne'a i dowodził, iż, senat wywiera wpływ korupcyjny, że głosowanie powszechne jest jedynym prawdziwym wyrazem zasady demokratycznej, że należy uchwalić w kongresie *suffrage universel* dla senatu, gdyż nie można się łudzić, aby potem senat na taką reformę się zgodził, chociażby nawet izba deputowanych ją uchwaliła. W kongresie deputowani są w większości, powinni więc uchwalić to, co uważają za zgodne z dobrem i powołaniem rzeczypospolitej.

Mimo gorących słów i silnych argumentów depu-

26)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

XII.

Po południu tego samego dnia, kiedy jeszcze we dworze secymińskim prawie wszyscy ucztujący rano spali, przyjechał Rzeszotarski. Dopytawszy się u służby o Gogolewskiego, poszedł wprost do niego.

Gogolewski siedział na stołku pod oknem z obwiązanem uchem i czytał coś w książce.

— A tobie co jest mój Stasiu?—wołał Rzeszotarski już z progu—czy cię ten pijanica Czarniecki porąbał, czy co?

— Jak się masz Wicek! dobrze żeś przyjechał—odrzekł Gogolewski—wiesz co tu się święci?

— No, nic nie wiem, jeno to, żem po ciebie przyjechał.

Szeplenił ciągle i zabawnie z tą mową wyglądał.

— Po mnie? czy co pilnego?

— A jakze nie wies, cy co? Przecie sejm zbiera się za dwa tygodnie. Wies, sprawa Bryla. Książę wojewoda chce, byśmy byli wszyscy w Warsawie.

— Ano, to pojedziemy. Nie udało nam się poselstwo w tem głupiem naszem województwie — rzekł markotnie Gogolewski.—Szlachta ma łby tutaj zakute i jeno pić, bić się i modlić potrafi. Powiadam ci to trupy, ognia czystego z tego pruchna nie wykrzesa.

— Ba! ba! ba! wuja chorążego bylibyśmy mieli, żeby nie ta głupia historja z Anusią.

— A wiesz ty, że ona tu jest?

— Co jest tutaj? w Secyminie?—porwał się Rzeszotarski.

— Tak, tutaj w Secyminie. Przyjechała dziś rano ze swoim bogdankiem.

— Z tym, tym... jakze mu tam? Zapieckiem?

— Ale zkądże znowu! Zaprzaniec i ten drugi głupi szlachcic Gołąbek są tutaj co prawda, bo razem przyjechali, ale bogdankiem chorążanki jest niejaki Bębnowski.

— Bębnowski? bannita, dekretowany pzez trybunał na śmierć?

— Ten sam.

— Patsajze! a wuj Ślaski nic o tem nie wie. On myśli, ze Andzię wykradł ten Zapiecek!...

— Nie rozumiem, jak się takiej rzeczy nie mógł pan Ślaski domyślić. Przecież ten Bębnowski, urwisz powiadam tobie z pod ciemnej gwiazdy, musiał już dawniej znać chorążankę?

— Ajakze! oświadcył się nawet, ale mu wuj pogroził bizunami i ze go kaze związać i odstawić do grodu, jeśli jego noga jesce raz pojawi się w Drugni. Patsajze, mój Stasiu, to się spisał!

— Nic nie rozumiem. Więc chorąży nie wie dotąd, kto wykradł mu córkę?

— Ano, nie wie.

— No, to już nasza szlachta do reszty zgłupiała, kiedy nawet tak prostej, tak jasnej rzeczy nie może się domyśleć. Przecież musiano szukać chorążanki, natrafić na jakiś ślad?...

— Ba! sukać, sukać! Juzcić sukano, ale gdziez to tam w takich puscach dzikich, jakie Drugnię otacają, mozna się cego desukać. Znaleziono ślad, ze Anusia ze swymi towazysami psepędziła noc i dzień u jakiegoś leśniczego w puscy, ale to i wsystko. Leśnicy wiedział, ze dalej pojechali, ale dokąd, nie wie.

— Ano, tu są...

— I cóz oni tu robią?

— Ba! to cala historja, powiadam tobie, coś podobnego tylko w Polsce może się przytrafić.

I Gogolewski rozpowiadał szeroko, jak wracał po nocnej pijatyce z Włoszczowy, gdzie było kilkudziesięciu szlachty i gdzie koniecznie przedstawiał im potrzebę reform i przylgnięcia do partji „familji", jak zresztą wszystkie te, najwymowniejsze nawet słowa, były tylko grochem na ścianę—jak spity, zmęczony, wracał z Czarnieckim, gdy napotkali na drodze Gołąbka. Jak go poznał, jak chciał się z nim bić, jak Czarniecki na to nie pozwolił, jak zabrali w lesie chorążankę i jakąś prześliczną kniaziównę w towarzystwie Bębnowskiego i Zaprzańca, jak przybyli do Secymina, jak tu pili, jak się pobili z Gołąbkiem, wynikiem czego jest właśnie nadcięte szkaradnie ucho.

Gdy skończył, Rzeszotarski, który podczas opowiadania wyrażał wielokrotnie swoje zdziwienie, rzekł:

— A to osobliwsa historja. *Sapristi!* moznaby dać ją do romansu jakiemu francuskiemu autorowi A cóz chorązanka?

— A nic, nie chce gadać; szorstka jest, dumna, opryskliwa jak zawsze.

— Biedny Dembiński! I oni tu wsyscy są?

— A są. Popili się zapewne i śpią teraz.

— Prosę ja ciebie, i ten Zapiecek jest takze?

— A jest.

— No, to ja się z nim będę musiał bići

— Oczywiście.

— Hm! wcale mi to nie na rękę. Musimy jechać do Warsawy.

— Bić się musisz, mój Wicku, choćby dla czci partji, do której należymy.

— Ha! to się będę bił i mam wielką ochotę zrazy zrobić z tego Zapiecka. Ale prosę ja ciebie mój Stasiu, cóz my zrobimy z Andzią?

— Jakto, co zrobimy?

— No, psecież nie mozna pozwolić na to, zeby ją ten bannita włócył ze sobą? Idzie tu o wuja i o Dembińskiego.

— Znowu nic a nic cię nie rozumiem. Najprzód panna Ślaska nie ma po co wracać do domu, bo i

towanego Clémenceau, kongres uchylił 418 głosami przeciw 327 wniosek dep. Lavergne, poczem 494 głosami przeciw 195 uchwalił trzeci artykuł projektu rewizyjnego, usuwający z ram konstytucji przepisy wyborcze dla senatu. Jeszcze jedna burza wzbiła się nad widnokręgiem, gdy wzięto pod obrady ostatni czwarty artykuł rewizji, orzekający zniesienie modłów publicznych przy rozpoczęciu sesji parlamentu. Biskup Freppel w mowie piorunującej napiętnował ten „akt ateizmu". Cóż kiedy większość kongresu oburzenie kapłana komentowała ironicznemi docinkami, a gdy p. Baudry d'Asson zapytał: „Czy miałby z was kto odwagę przyznać, że ateizm został sztandarem republikanizmu we Francji?" odezwały się głosy: „Z przyjemnością!"

Tu nastąpił epizod, który żywo zainteresował izbę... Na mowę biskupa z Angers zgłosił się do odpowiedzi — pastor protestancki, Pressense, który aczkolwiek nie oświadczył się wyraźnie przeciw utrzymaniu modłów publicznych, ale z rozwinięcia przezeń zasady, że „imię Boga nie potrzebuje ludzkiej opieki", wnosićby należało, że ks. Pressense stanął w tej kwestji na stanowisku świeckiem raczej niż duchownem. W końcu oświadczył on zresztą otwarcie, iż jest „zwolennikiem idei oswobodzenia kościoła z pod opieki wszelkich organów władzy hierarchicznej". Artykuł przyjęto 521 głosami przeciw 180, poczem przystąpiono do głosowania (kartkami) nad całym projektem rewizji i przyjęto takowy 509 głosami przeciw 172. Grupy skrajne wstrzymały się od głosowania. Wynik ten ogłosił o godzinie 7¼ przezydent Leroyer i zgromadzenie wśród okrzyków: „*Vive la République!*" rozeszło się do domów, przenosząc ziarno waśni z teatru wersalskiego na szerszy teatr świata.

Br. Z.

Nowe zakłady przemysłowe.

Do rzędu najnowszych miast fabrycznych kraju naszego przybywa osada Łazy, stacja kolei wiedeńskiej.

Przemysłowość tej miejscowości rośnie prawie w naszych oczach, a jest tem trwalszą i tem pewniejszą na przyszłość, iż cała wspiera się na eksploatacji przyrodzonych bogactw okolicy.

Jakkolwiek objaw ten poczytać należy za wielce pocieszający, to jednak i w nim, jak zresztą w historji całego przemysłu krajowego, dostrzegamy, niestety, przeważnie inicjatywę kapitałów zagranicznych. Łazy wzrostem swoim dorównają wkrótce takim np. osadom, jak Zawiercie, Dąbrowa lub Sielce, lecz też jak one staną się jedną więcej oazą niemiecką!

Ale spojrzmy na budzące się życie przemysłowe osady.

Do niedawna w Łazach czynną była jedna tylko fabryka — kościarnia p. Margulesa i sp., obecnie zaś przybywa kilka nowych. Pobudkę do zakładania fabryk dały obfite bogactwa ziemi. Głównem z nich jest galman i kamień portland-cementowy, dobywany dzisiaj w Łazach i na gruntach folwarku Chruszczobród, położonym o 3 wiorsty od stacji. Znakomite pokłady tego kamienia skłoniły właśnie właściciela Chruszczobroda p. Eigera do zawiązania spółki z p. Landau i pobudowania fabryki cementu.

Cementarnia chroszczobrodzka jest dopiero drugim w kraju zakładem tego rodzaju, jedyną bowiem dotąd była fabryka cementu w Grodźcu, dobrach p. Ciechanowskiego.

Wystąpienie p. Eigera wywołało szersze nawet współzawodnictwo. Obecnie pewne grono specjalistów wchodzi w umowę z jednym z kapitalistów zagranicznych i zamierza eksploatować kamień cementowy, znajdujący się w wielkiej ilości w majątku Rokitno, w okolicy Łaz. Tak więc w krótkim bardzo czasie przybywa nam trzecia cementarnia...

Konkurencja, jaka z tego powodu wywiąże się pomiędzy zakładami, jakkolwiek chwilowo wstrzymywać może szybsze ich postępy, z czasem jednak złagodzi się przez znaczne zapotrzebowanie produkcji. Przeszkody mogą tu potrwać tylko tak długo, jak długo fabryki nie zjednają sobie stałej klijenteli, co przecież nie może być rzeczą zbyt trudną, jeżeli zwrócimy uwagę na ruch budowlany w miastach fabrycznych i przemysłowych, oraz na całej linji kolei dąbrowieckiej.

Oprócz galmanu i kamienia cementowego, w Łazach odkryto rzadkiej dobroci glinkę ogniotrwałą. Wyborny ten materjał znalazł już nawet przedsiębiorcę w osobie p. Edw. Krauzego z Katowic, który też zaraz pobudował wielką cegielnię, poruszaną za pomocą motoru parowego o sile 25-iu koni.

Lecz galman, cement i glinka nie wyczerpują jeszcze zasobów kopalnych miejscowości!

Przy świdrowaniu studni, mającej zaopatrywać w wodę cegielnię p. Krauzego, natrafiono na skorupę, poprzedzającą pokłady węgla. Obecni przy tem odkryciu specjaliści-inżenierowie zaopinjowali, iż węgiel, znajdujący się pod ową skorupą, należy do gatunku węgla brunatnego. Jakikolwiek będzie rezultat nowego odkrycia, w tej chwili to tylko nas zadziwia, iż właściciel majątku, p. P., któremu żadne trudności finansowe nie przeszkadzały podjąć na własną rękę eksploatacji bogatych pokładów, zdecydował się wydzierżawić je za bezcen na 8 lat przedsiębiorcy katowickiemu...

Niestety, wypadków podobnych jest już tak wiele, iż chyba dziwić się wypada, że dotąd całkiem jeszcze na nie nie zobojętnieliśmy! Przyjrzyjmy się tylko całemu pograniczu naszemu; wszak tu cały przemysł i handel spoczywa w rękach niemieckich, które coraz głębiej zapuszczają się we wnętrze kraju. Nie ma prawie tygodnia, aby nie ukazał się jaki nowy *landsman* na naszym horyzoncie przemysłowym, to z projektem, to z planem już zatwierdzonym, to z koncesją już wyjednaną na budowę nowych fabryk, na urządzanie nowych przedsiębiorstw!

A my? My patrzymy się tylko, jak obcy zbogacają się naszym kosztem, jak ciągną zyski z bogactw naszej ziemi...

Czy i Łazom sądzonem jest pozostać miastem przemysłowem niemieckiem?

F. K.

Echa kąpielowe.

XIV.

Ems dnia 12-go sierpnia.

W odległości pół godziny drogi od stacji Lahnstein nad Renem, w malowniczem położeniu, w wąwozie między górami, nad rzeką Lahn, leży znany i słynny oddawna zakład kąpielowy Ems.

Źródła tutejsze, Kränchen, Fürsten i Kaiserbrunnen, mieszczące się w starym kurhauzie, mają do 24-ch stopni temperatury, zaś Kessel-brunnen dochodzi do 38-iu stopni; skuteczne są przeważnie na choroby piersiowe oraz na katary kiszek.

W nowym kurhauzie, o wiele piękniejszym od starego, mieści się sala balowa, teatr, salony do gier i czytelnia, w której znaleźć można prawie wszystkie pisma i gazety europejskie, z polskich jednakże tylko *Czas* krakowski i *Dziennik poznański.*

Dobra orkiestra, złożona z 40-tu osób, grywa 3 razy dziennie, zrana od 7-ej do 9-ej przy starym kurhauzie, gdzie się piją wody, po południu zaś od 4-ej do 6-ej i od 8-ej do 10-ej na promenadzie, lub w razie niepogody w salach nowego kurhauzu.

Nadto uprzyjemniają gościom pobyt bale, reuniony i przedstawienia teatralne.

Taksa kąpielowa wynosi od osoby 15 marek.

W r. b. do tej chwili odwiedziło kąpiele emskie około 14,000 osób, po największej części niemców, francuzów i anglików, ale i naszych ziomków jest pokaźna liczba.

Życie tu, jak wiadomo, bardzo wygodne i przyjemne, a mnóstwo eleganckich hoteli, pensjonatów, willi i prywatnych domów, roi się przyjezdnymi ze wszystkich stron świata, należącymi w znacznej części do dystyngowanych sfer towarzyskich.

Ceny w obecnym sezonie nie są wcale wygórowane, można bowiem znaleść piękny pokój z porządnem umeblowaniem za 10 marek tygodniowo.

Powietrze w Ems przepyszne i dla niego samego warto tu przyjechać, aby po miejskim pyle odetchnąć balsamiczną wonią lasów, okrywających wzgórza, przez które do różnych sąsiednich miejscowości wygodnemi drogami odbywają się wycieczki.

Pogoda też ciągle nam sprzyja, a ciepło jest umiarkowane, bez zbytecznych upałów.

Ems było niegdyś widownią najwyszukańszych popisów mody; dziś pod tym względem czasy się zmieniły i

---

Dembiński z nią się teraz nie ożeni. A potem, jakże ty na to nie pozwolisz, żeby ona włóczyła się z Bębnowskim?

— Jak? dam znać do Drugni, Bębnowskiego jako wywołańca, kazę związać i odstawię do grodu do Chęcin.

— Ja sam o tem myślałem, żeby raz przecie tej szlachcie pokazać, że wyroki prawne są na to na świecie, by je wykonywano, ale cóż poradzisz z tą zepsutą warstwą narodu? Kiedym o tem powiedział Czarnieckiemu, śmiał się ze mnie poprostu, chwalił postępek Bębnowskiego i powiedział, że w Secyminie włos mu z głowy nie spadnie.

— Dobze, to w Secyminie, ale za Secyminem?

— Za Secyminem? Zapewne możnaby, ale zkąd wziąć siły na to? Ich jest trzech rębaczy, zamaszystych szlachciców, którzy się będą bronili do ostatka, a wiesz, że chorążanka strzela z pistoletu jaskółki w lot. We dwóch ich nie pokonamy.

— We dwóch, we dwóch... ale psecie mozna się odwołać do ślachty tutejsej, w imię gwałconych praw zecypospolitej.

— Jak to znać mój Wicku, żeś ty niedawno z Lunevillu powrócił. Odwołać się do szlachty tutejszej? Gdybyśmy się w tej sprawie do niej odwołali, nietylkoby nam wszelkiej pomocy odmówiono, ale owszem, rozsiekanoby nas przy pierwszej lepszej sposobności, jako gwałcicieli złotej szlacheckiej wolności, jako partyzantów familji, Czartoryszczyków i djabli wiedzą nie czego. I tak już niebardzo dobrze na nas patrzą.

— Gadas, Stasiu, tak źle nie jest — odparł Rzeszotarski.

— Tak źle nie jest? no, ciekawym bardzo, gdzie tu jest lepiej?... Siedzimy przecież w tych stronach blisko pół roku, wypiliśmy ze szlachtą ze czterdzieści beczek wina, zrujnowaliśmy przez to żołądki z kretesem, biliśmy się chwała Bogu, ja przynajmniej sześć razy...

— A ja dziesięć.

— A ty dziesięć, doskonale! Byliśmy na sejmiku w Proszowicach, zdawało nam się, że choć jednego posła będziemy mieli, gdzie tam! zakrzyczano nas i o mało nie posiekano. Jednem słowem czyniliśmy wszystko, co można było, wydaliśmy masę pieniędzy, ja nawet zadłużyłem moje Żelisławice, i cóżeśmy zyskali? Czy choć jednego poważnego stronnika, oprócz kilku warchołów bez znaczenia? Czy choć jeden umysł oświeciliśmy i przekonali, że kraj ginie? Nie, Wacku, daj pokój, to wszystko, powiadam ci, psu na budę się nie zda. Chcą umierać, niech umierają z kielichem wina i pijacką piosnką na ustach. *Delenda est haec Carthago!*

Mówiąc to, Gogolewski wstał z krzesła i chodził wielkiemi krokami po pokoju, silnie wzruszony.

— Co tu można z nimi zrobić, z temi niepoprawnemi dziećmi? Nic! Najlepsze serca, ale sercem na świecie nic nie zbudujesz, tylko rozumem, a tego rozumu oni ani krzty nie mają, powiadam ci. Bujne natury takie, że gdyby je dobrze poprowadzić, nauczyć porządku i karności, możnaby ostrzem szabli szlacheckiej ziemię przepruć nawskróś. Ale tak, jak jest teraz, nawet jednego banity, jednego warchoła, jednego prostego rozbójnika nie potrafisz schwytać. Biedny kraj!

Książę morduje się, zrywa, niszczy, wysila, ale nic nie zbuduje—szyję moją na to daję. Znam ja tę szlachtę polską. Gdy im doskwierzy do żywego jaki taki porządek, który oni zwą tyranją, arbitralnością, zamachem na źrenicę wolności szlacheckich, zerwą się jak półgłówki, z szabelką i konikiem polatają przez rok, dwa po kraju, zniszczą go i pójdą spać potem na długi sen, nieprzespany!... Ale co to gadać, szkoda gęby poprostu. Wróćmy lepiej do naszych spraw. Kiedyż więc chcesz, żebyśmy jechali do Warszawy?...

— Ksiaze pise, zeby zaraz. Po to tu psyjechałem do ciebie. Sprawa Bryla zdaje się będzie na sejmie...

— Cóż to za sprawa?... nie znam jej dokładnie, coś tylko piąte przez dziesiąte słyszałem. Między tą szlachtą kontuszową i ze łbami wygolonemi z wierzchu i we środku, człowiek o świecie całym zapomina. Powiadam tobie... przepraszam, że ci przerywam, mój Wicku, ale muszę ci jeszcze jedną moja uwagę opowiedzieć.

— Owsem, opowiadaj, mój Gogolewski—wies, ze ja cię zawse z psyjemnością słucham...

— Gdyby mieć pewność, że ta Rzeczpospolita nasza będzie istotnie stała nierządem przez długie jeszcze wieki, zaprawdę, nie byłoby szczęśliwszego kąta, na świecie dla szlachcica. Nic nikomu nie winien, oprócz potrzeby pospolitego ruszenia i tytułu królewskiego na piśmie, pan na swych śmieciach samowładny, wolny jak ptak. A i strona moralna, duchowa jest pełną niczem niezakłóconego spokoju. Z Bogiem żyje w zgodzie, według swego przekonania, pości, modli się, spowiada i pewny jest, że w przyszłem życiu będzie mu to policzone. Nie! nie znam szczęśliwszych istot. Ale co ja tu bawię się w filozofję, gadajmy o naszych interesach.

Usiadł i dodał:

— Opowiedz-że mi tę sprawę Bryla.

— Długa to historja. Wies, ze Bryl dekretem trybunalskim otsymał polskie ślachectwo, jako dziedzic niegdyś na Brylewie w powiecie kościańskim. Matactwo to tam było, dość, ze graf Bryl został ślachcicem polskim. Otóz teraz, kiedy familja Cartoryskich pokłóciła się z regalistami zupełnie, wies, z powodu wakansów piecęci wielkiej koronnej, mniejsej litewskiej i województwa wileńskiego, które to dygnitarstwa dano samym partyzantom dworskim, książęta wpadli w słusny gniew. Dowiadujemy się, ze na sejm młody Bryl został wybrany posłem z ziemi warsawskiej. Postanowiono więc tego Bryla jako nieślachcica wypchnąć z izby poselskiej. Oto dlacego ksiaze wojewoda chce, by wsyscy jego partyzanci byli na sejmie w Warsawie. Powiadam ci, Stachu, wazny to jest moment.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stroje dam tutejszych, lubo zawsze wykwintne, nie odznaczają się wszakże tym szykiem i gustem co naszych warszawianek, które i pod względem wdzięków przewyższają bawiące tu córy Germanji, Galicji i Albjonu.

W zeszłą niedzielę d. 10-go b. m. mieliśmy tu wielki festyn.

Wszystkie promenady jaśniały tysiącami różnobarwnych świateł gazowych i lampjonów, rzeka również z obu stron była iluminowaną, orkiestra przygrywała prawie bez ustanku, a na uwieńczenie uroczystości z wieży Concordia, na jednej z gór tutejszych, błysnęły snopy ogni sztucznych i cała góra oświetlona ogniami bengalskiemi zajaśniała w fantastycznych kształtach, podobna do zaczarowanej krainy...

Karol Kacz...

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, iż skargi przeciw decyzjom instytucyj lub osób układających wykazy popisowych wnosić należy do powiatowych, okręgowych lub miejskich komisyj konskrypcyjnych, skargi zaś przeciw decyzjom tych komisyj do rządów gubernjalnych, a na decyzje tychże do rządzącego senatu.

= *Now. wr.* donosi, iż ministerjum sprawiedliwości rozesłało w tych dniach cyrkularz do wszystkich prezesów zjazdu sędziów pokoju, zalecający sędziom pokoju szybkie rozstrzyganie spraw o pogwałcenie przepisów sanitarnych.

= Według *Pet. wied.*, departament górniczy zbiera obecnie informacje, mające służyć za punkt wyjścia do reformy administracji w zakładach rządowych; między innemi departament zażądał wiadomości o cenach, za jakie sprzedawano w r. b. metale, minerały i wyroby, należące do wydziału górniczego, o kosztach, jakie poniósł skarb na eksploatację tych metali i wyrób produktów oraz o różnicy między cenami zakładów rządowych a prywatnych.

= *Mosk. wied.* dowiadują się, iż w kolonjach rosyjsko-tureckich mają być urządzone izby handlowe rosyjskie, wyłącznie dla ułatwienia handlu z Turcją; izby będą informowały kupców o drogach zbytu towarów.

= Obowiązująca od dnia 15-go września r. z. taryfa dla przewozu towarów w komunikacji pomiędzy stacjami kolei wiedeńskiej, bydgoskiej i łódzkiej z jednej a stacjami Warszawa terespolska i magazyny tranzytowe z drugiej strony, ulegnie zmianie od dnia 1-go września r. b.

= P. minister komunikacyj dokonał szczegółowego przeglądu nowobudującej się kolei dąbrowskiej i wynurzył zadowolenie z przebiegu robót. Uszkodzony powodzią most pod Iwangrodem (Dęblinem) doprowadzany jest do porządku bardzo pośpiesznie, tak, iż można się spodziewać, że będzie wykończony w czasie pierwotnie oznaczonym, a zatem zburzenie go przez powódź nie stanie się powodem odroczenia terminu otwarcia kolei.

= R. t. szambelan Najwyższego Dworu, prezes warszawskiego komitetu cenzury Ryżow, udał się za kilkotygodniowym urlopem za granicę.

= Pomocnik jenerał-gubernatora br. Krüdener w dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy.

= Zapis uczniów i uczennic do oddziałów równorzędnych dla przychodzących głuchoniemych na Podwalu odbywać się będzie w poniedziałek, dnia 18-go b. m., w godzinach od 9-ej do 2½ po południu. Lekcje rozpoczną się dnia następnego.

= W pomarańczarni w Łazienkach królewskich przy głównem wejściu zbudowano ozdobne sztachety żelazne i takąż bramę.

= Zdwojoną liczbę latarń gazowych o podwójnych palnikach na ulicy Królewskiej, na przestrzeni od pierwszej bramy ogrodu Saskiego do ulicy Granicznej, oddano już na użytek publiczny.

= Nowy cmentarz w Brudnie otoczony jest od frontu parkanem murowanym, z boków zaś i tyłu zabezpiecza go rów, wał i parkan drewniany.

= W dniu dzisiejszym wieczorem wracają z Częstochowy wyprawione na odpust Wniebowzięcia N. Marji Panny pociągi nadzwyczajne.

= **Z teatru i muzyki.**

* Prezes dyrekcji teatrów, senator Gudowski, powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy.

* We wczorajszem przedstawieniu „Gęsi i gąsek" Bałuckiego przyjmował już udział p. Rapacki, pierwszy raz po powrocie z urlopu.

Utalentowanego artystę powitano sympatycznie.

* Repertuar przyszłotygodniowy zapowiada na piątek pierwszy po powrocie z urlopu występ Królikowskiego w komedji „Panna mężatka".

* Podobno w tych dniach ma jeszcze raz wystąpić gościnnie panna Matuszyńska w operze „Mignon" Thomasa.

* Panna L. Adlerówna, primaballerina, powróciła z urlopu, podczas którego ponownie występowała gościnnie w Pradze czeskiej.

= Kolonje letnie.

W poniedziałek, dnia 11-go b. m., ostatnie w tym roku dwie kolonje zostały wyprawione na wieś, do tych samych miejscowości, w których już bawiły poprzednie.

Do Janowa, pod Nowomińskiem, udało się 18-ie dziewcząt, a do Jadowa, pod Łochowem, 12-tu chłopców.

Odjazd nastąpił, najętemi na ten cel omnibusami, z mieszkania dra Fritschego, a widok dzieci, przejętych radością i szczęściem na myśl o przyjemnościach pobytu na wsi, sprawiał prawdziwą rozkosz.

Ogólna liczba dzieci, które w r. b. korzystały z dobrodziejstwa tej młodej a pożytecznej instytucji, wynosi 129, a mianowicie 54 dziewcząt i 75 chłopców.

W zaprzeszłym roku wysłano 54 dzieci, w ciągu dwóch lat zatem liczba wysłanych wzrosła blisko półtrzecia raza.

Jeżeli instytucja kolonij letnich w takim stosunku nadal rozwijać się będzie, to wkrótce wyprzedzimy pod tym względem inne cywilizowane kraje.

= Wyjazd do Płocka.

Wyprawa Towarzystwa wioślarskiego wyruszyła wczoraj rano do Płocka.

Parowiec odbił od przystani, mając na swym pokładzie około 60-iu członków, o godz. 8½ zrana żegnany przez zebranych na przystani członków serdecznem „do widzenia".

Na statek zabrano 8 łodzi, a mianowicie dwa półbąki 4-wiosłowe, 2 parówki (skulingi), 2 kajaki i 2 wery spacerowe 6-wiosłowe.

Łodzie te będą użyte do mających się odbyć regat na korzyść powodzian.

Oprócz wymienionych łodzi wyruszyły z przystani, na kilka godzin przed parostatkiem, o godzinie 3-ej nad ranem, dwie ośmiowiosłówki „Wanda" i „Krakus", z potrzebną osadą.

Obie te łodzie zamierzyły odbyć całą podróż do Płocka bez pomocy parowca.

Obliczono, iż z niezbędnemi popasami spotrzebują na to około 12-tu godzin, a zatem stanęłyby w Płocku o godzinie 3-ej po południu.

Czy dzielni wioślarze, zaprawieni zresztą do podobnych dłuższych wycieczek wodnych, podołali zadaniu, w każdym razie dość trudnemu, niebawem się dowiemy.

Powrót wioślarzy nastąpi w dniu jutrzejszym wieczorem.

= Sport.

Konie naszych hodowców coraz słabszy biorą udział w gonitwach na polu chodyńskiem.

W niedzielę uczestniczyły one tylko w dwóch biegach.

W pierwszym nagrodę główną rs. 975 dostała „Princesse", Kronenberga.

„Lord-Wilhelm" Dorożyńskiego tym razem nie miał powodzenia.

W *handicapie* zaś nagrodę rs. 300 wygrał „Boddy-Bee".

= Na welocypedach.

Kilku młodzieńców urządza w dniu jutrzejszym wycieczkę na welocypedach do Sochaczewa.

Użyte do tej wyprawy welocypedy są dwukołowe (drugie kółko jest bardzo małe i mieści się po za pierwszem), wyrobione w Anglji.

Tóż samo grono amatorów w przeszłą niedzielę odbyło wycieczkę na welocypedach do Błonia, gdzie stanęło w ciągu godziny.

Błonie leży o 29 wiorst od Warszawy, welocypedyści jednak przebyli odległość o kilka wiorst mniejszą, ponieważ odjeżdżali z po za miasta, z punktu położonego koło cmentarza na Woli.

W każdym razie szybkość bardzo znaczna

= Samowola.

Chłopcy, roznoszący po ulicach pisma perjodyczne, samowolnie podwyższają ich cenę, szczególnie przy sprzedaży osobom przybywającym z prowincji.

Ponieważ nowy przykład takiego nadużycia mieliśmy w dniu dzisiejszym, uważamy za stosowne ostrzedz publiczność przed tem oszustwem.

= Ogrody.

W obrębie Warszawy z Pragą znajduje się 1,385 ogrodów.

Prawdopodobnie zaliczono do ogrodów i „ogródki piwne", najczęściej nie posiadające wcale drzew, lecz tylko dekorowane dzikiem winem i roślinami w wazonach.

Największa ilość ogrodów znajduje się w cyrkułach powązkowskim i łazienkowskim, najuboższe są cyrkuły bielański i zamkowy.

= Omal nie wypadek.

Wczoraj wieczorem w ogrodzie zwanym Promenadą belwederską, przy puszczaniu w ruch wiatraku fajerwerkowego, obluzował się pas utrzymujący na śmidze ogniomistrza.

Artysta ogniowy mógłby był kalectwem albo śmiercią przypłacić ten wypadek, gdyby nie przytomność ludzi, którzy wiatrak w ruch wprawiali i spostrzegłszy niebezpieczeństwo wstrzymali maszynę.

Katastrofa skończyła się zatem na lekkiem potłuczeniu „djabła", w takim bowiem kostjumie produkował się ogniomistrz.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 14ym-, przy ulicy Brackiej, w mieszkaniu profesora tutejszego uniwersytetu p. Kasznicy, przebywającego na letniem mieszkaniu, popełnioną została znaczna kradzież.

Złodzieje, otworzywszy drzwi wytrychem, poodbijali zamki od szaf i kufrów oraz zabrawszy srebro stołowe, biżuterje złote i różne przedmioty, niezauważeni przez nikogo uszli bezkarnie.

Profesor K. poniósł stratę przeszło na 1000 rs.

Nocy dzisiejszej na Śliskiej pod nrem 38 ze stajni właściciela domu niewiadomi złodzieje uprowadzili parę koni, wartości 200 rs.

Na Pradze z mieszkania A. P. skradziono srebrno cukiernicę i 102 rs. gotówką.

Drobnych kradzieży w ciągu upłynionej doby spełniono pięć na ogólną sumę 176 rs.

= Kradzież familijna.

Okradziony „przyjaciel ludzkości" na 6% miesięcznie, o którym donosiliśmy wczoraj, odzyskał swoją stratę, z wyjątkiem dwóch rewersów na 250 rs.

Radość więc niektórych dłużników, powiadomionych o kradzieży rewersów przez nich wystawionych okazała się przedwczesną.

Kradzież była familijną, dopuściła się jej córka chwilowo poszkodowanego, właśnie celem usunięcia dwóch wzmiankowanych powyżej rewersów.

Działała pod wpływem osoby zainteresowanej, przeciw której „przyjaciel ludzkości" występuje z procesem.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na ulicy Brackiej zasłabł jakiś mężczyzna, niewiadomy z nazwiska, około 40-tu lat mieć mogący.

Chory wieziony do szpitala w drodze zmarł.

Odwieziono go do domu pogrzebowego.

Nieboszczyk ubrany był w szare sakpalto, w którym znaleziono receptę z lecznicy św. Elżbiety, wydaną na imię Kraszkiewicza.

= Zamach samobójczy.

Nocy dzisiejszej Ignacy P., robotnik, wracając z hulanki zamiejskiej, odłączył się od swoich towarzyszów i powiesił się na drzewie.

Dwaj koledzy powrócili poszukując P. i w samą porę odcięli postronek, a niedoszły samobójca został do zmysłów przywrócony.

Przyczyną zamachu samobójczego było nałogowe pijaństwo.

= Oblanie kwasem siarczanym.

Wczoraj przy ulicy Złotej pod nrem 20-ym, 17-letni Józef Z., oblał kwasem siarczanym Stanisława P.

Ofiara zbrodniczego zamachu ma zeszpeconą twarz i poparzoną rękę.

Powodem zajścia miała być rywalizacja miłosna.

= Straszne pokąsanie.

W dniu wczorajszym na Nowomiejskiej pies podejrzany o wściekliznę przewrócił terminatora szewckiego Feliksa A.

Biedny chłopiec stoczył ciężką walkę z dużym brytanem, który go tak pokąsał po nogach i twarzy, że A. w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala.

Po mijając obawę, że pies mógł być wściekły, rany pokąsanego są bardzo ciężkie i życiu chłopca grozi niebezpieczeństwo.

= Rozhukany wół.

Dzisiaj rano z rąk rzeźnika wyrwał się na Koszykach wół i popędził przez Mokotowską, plac św. Aleksandra, na ulicę Książęcą.

Przed groźnem zwierzem wszyscy uciekali.

Nie obeszło się jednakże bez smutnego wypadku.

Na Książęcej wół przewrócił jakąś kobietę i straszliwie ją pobódł.

Widząc to przechodzący robotnik, chciał ująć rozjuszone zwierzę, lecz również został uderzony rogami i upadł tracąc przytomność.

Wołu ujęto dopiero nad Wisłą.

Pobodzonych z ciężkiemi obrażeniami w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, około godziny 9-ej wieczór, w domu pod nrem 11-ym na Nalewkach, wynikł pożar w piwnicy, w której złożone były worki i rozmaite paki.

Zawezwany na pomoc oddział nalewkowski wysłał toporników, którzy niebawem ogień stłumili.

Złożone w piwnicy przedmioty uległy zniszczeniu.

= Nieszczęśliwa ulica.

Miano to może nosić plac Grzybowski, na którym zdarzyły się w dniu wczorajszym aż cztery wypadki.

Dwie kobiety Fajga W. i Marjanna O., zostały najechane przez dwa wozy robocze.

Pierwsza z nich uległa złamaniu ręki i nogi, druga zaś złamała rękę i została niebezpiecznie zranioną dyszlem w głowę.

W parę godzin później Hersz B., wyskakując z wagonu tramwajowego, upadł i złamał w dwóch miejscach lewą nogę.

Wreszcie Lewek P., pod nrem 1 na placu Grzybowskim, wpadł w dół ustępowy i został wydobyty natychmiast, ale ze złamaną ręką i w stanie bezprzytomnym.

Habent sua fata... ulice i place.

= **Wypadki.** — Na Hożej, przy przenoszeniu belki, upadł robotnik Feliks K. i uległ ciężkiemu obrażeniu w krzyżu. — Na Nowolipkach Karolina M., w kłótni z Piotrem J., oblała go ukropem; J. ma oparzoną twarz i obie ręce. —

Na Pradze Grzegórz, N. najechany przez wóz, uległ złamaniu ręki.

= Pierwsze pożyczki.

W dyrekcji szczegółowej kieleckiej z żądaniem nowej pożyczki z powiększonego mnożnika wystąpiło już 20 tu ziemian miejscowych.

Z innych dyrekcyj jeszcze wiadomości odnośnych nie mamy.

= Założenie szkoły.

W Kutnie zawiązał się komitet w celu założenia 4-klasowej szkoły prywatnej z oddziałem przygotowawczym.

Do komitetu tego na ogólnem zebraniu mieszkańców m. Kutna, zwołanem za zezwoleniem władzy, wybrani zostali: dr Feliks Armstein, Banachowicz, wójt gm. Żychlin, Aleksander Czarnowski, właściciel dóbr Łęki, Natan Dobrzyński, kupiec, dr Dzierzbicki z Krośniewic, dr Józef Handelsman, Rębalski, weterynarz, Feliks Skarzyński, właściciel dóbr Poborz, Janusz Śliwiński, właściciel dóbr Kaszewy-Dworne i s dzia gminny, Stanisław Starzyński, referent biura powiatu, Andrzej Szymański, obywatel m. Kutna, Stanisław Zawadzki, właściciel dóbr Kuntno, ks. Piotr Zbrowski, dziekan kutnowski, Ziemski, burmistrz m. Kutna i Józef Żera, rejent.

Zadaniem komitetu będzie obmyślenie odpowiednich funduszów i zebranie ich w drodze dobrowolnych składek, oraz administracyjne kierowanie szkołą.

We wtorek dnia 19-go b. m. ma się odbyć w sali magistratu w Kutnie posiedzenie komitetu, na które zaproszeni są wszyscy pragnący radą swoją do zamierzonego dzieła dopomódz.

= Dla biednych.

W dniu 17-ym b. m. ma się odbyć w Busku bal na cel dobroczynny.

W Ojcowie zaś w tymże dniu urządzoną będzie zabawa na szpital powiatowy w Olkuszu.

W Łodzi wreszcie w dniu 31-ym b. m. odbędzie się zabawa na biednych miasta.

= Pożary.

Z Łowicza donoszą nam, iż w d. 16-ym b. m. zgorzał w tem mieście t. zw. okólnik na ulicy Koński Targ.

Straty w zabudowaniach wynoszą rs. 3,000, w nieruchomościach rs. 500.

Ogień był bardzo groźny, lecz dzięki energicznej pomocy straży w porę został ugaszony.

Zpośród osób ratujących odznaczyli się pp. Harnisz i Gnatowski.

Obecnie powzięto w Łowiczu myśl zreformowania straży.

Między innemi oddział bosakarzy ma być zupełnie zniesiony, toporników zaś powiększony.

Zmiana ta powinna wyjść miastu na dobre.

= Karbunkuł.

Z Bia'ej donoszą, iż w okolicy miejscowej pojawił się karbunkuł na bydle.

Dotąd padło sztuk kilka, od zarażenia zaś umarł jeden parobek.

Środki sanitarne przedsięwzięto.

ZE ŚWIATA.

⨯ **Wieść** o słabości nerwowej Pawła de Sarasate, która się rozeszła po całym świecie lotem nowinki reporterskiej, polega na mistyfikacji. Artysta jest zupełnie zdrów i przebywa obecnie w Spa.

⨯ **Ks. Elimor Oldenburski** bawi się w autora dramatycznego. Napisał on pod pseudonymem Günther'a komedję p. t. „Biedny Hugon" *(der arme Hugo)*, która zrobiła w Wiedniu wielkie fiasco. Obecnie książę przybrał sobie do pomocy Reinholda Orthmann'a, dramaturga teatrów hamburskich i przerobił razem z nim swojego „Hugona".

⨯ **Odważni turyści.** Panowie dr Emil Zsigmondy i Henryk Koechlin, obydwaj z Wiednia, wdrapali się na szczyt Créda da Lago, który uchodził dotąd za niedostępny.

⨯ **Straszliwy wypadek** zdarzył się w okolicy Wrocławia. Pochowano tam kobietę, którą miano za zmarłą. Po kilku dniach przyszło komuś na myśl, że zmarła mogła być tylko w letargu. Odkopano więc trumnę i znaleziono w niej obok trupa nieboszczki nowonarodzone dziecię. Pogrzebana znajdowała się rzeczywiście w letargu, powiła dziecię i skonała w grobie.

⨯ **Pamiętniki Turgenjewa** i listy, pisane do niego przez różne znakomitości dawniejsze i współczesne, mają wyjść z pod prasy drukarskiej pomimo wyraźnego zakazu zgasłego powieściopisarza. Tak rozporządzili spadkobiercy znakomitego autora.

⨯ **Wyrachowany poeta.** W zbiorku autografów, wydawanym obecnie w Wiedniu, znajduje się kartka Grillparzera dziwnego wyglądu. Na jednej stronie umieścił poeta ognisty wierszyk do swojej kochanki, historycznej już dziś Kasi Fröhlich, a na drugiej następny zapisek: „Do urządzenia domu małżeńskiego potrzeba w pierwszej chwili: 2 kufrów, 2 pudeł, 2 łóżek, 1 lustra, 1 stołu, 1 fotelu i t. d." Grillparzer wylicza wszystko co potrzebne do urządzenia skromnego mieszkania, nie zapomniawszy nawet o trzech spluwaczkach. Zakup tych drobiazgów przerażał snać wyrachowanego nader poetę, gdyż wiadomo, że się właśnie dlatego nigdy nie ożenił.

⨯ **Także pojedynek.** Adwokat Cazeneuve, w Tuluzie, poróżnił się z jakimś obywatelem z okolicy. Spór doszedł tak daleko, że nie było innego wyjścia oprócz rozprawy honorowej z bronią w ręku. Ale ani adwokat, ani jego przeciwnik nie umieją robić bronią. Biegną więc obadwaj do miejscowego fechtmistrza z prośbą o radę. Fechtmistrz, sztuczka dowcipna, przemawia do każdego z nich z osobna, jak następuje: „Staniesz pan na mecie i wyciągniesz szpadę przed siebie, mierząc wprost w oko przeciwnika. Nie ruszysz się, tylko zaczekasz, aż cię drugi zaczepi." Jak poradził, tak uczynili. Stanęli, i trzymali tak długo szpady, aż im ręce zemdlały i zwisnęły. Na tem skończył się pojedynek, bo świadkowie domyślili się w końcu, że w takich warunkach nie może przyjść do starcia.

⨯ **Były dyrektor** teatrzyku paryskiego „Bouffes parisiennes", Charles Comte, umarł nad Sekwaną dnia 11-go b. m. Comte był kierownikiem tej sceny za najświetniejszych jej czasów, to jest za kapelmistrzostwa Offenbacha. Należał on do osobistości powszechnie w Paryżu znanych i szanowanych.

⨯ **W Rzymie** ma stanąć wielka galerja obrazów na wzór medjolańskiej, imienia Wiktora Emanuela. Gmach, który ma stać frontem do Piazza Colonna i mieć kształt wielkiego Y, budować będzie architekt Mazzanti.

⨯ **Antoni Rubinstein** nie umie grać poprawnie, jak osądziła jego sąsiadka u wód w Marjenbadzie. Artysta, zaproszony do współudziału w koncercie na naszych powodzian, zaczął się do występu przygotowywać. Sąsiadka jego, rozdrażniona ciągłemi etudami człowieka, którego nie znała, posyła do niego swoją sługę z liścikiem, który zakończyła temi słowy: „Jeśli pan chcesz grać koniecznie, to grajże przynajmniej dobrze, a nie fałszuj." Na bilet swój odebrała owa pani skromną odpowiedź: „Przepraszam panią bardzo, jeśli robię od czasu do czasu jaki błąd techniczny. Antoni Rubinstein." Cały Marjenbad śmieje się dziś z... owej znawczyni.

Nekrologja.

† Ś. p. Józef Roman **Malinowski,** były uczeń klasy IV gimnazjum I-go, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami, w dniu 16-m sierpnia 1884 r. rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 20. Pogrążeni w smutku rodzice, bracia i siostra zapraszają znajomych, kolegów i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w poniedziałek, tj. dnia 18-go b. m., o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła św. Aleksandra na cmentarz powązkowski. —2580—

† Ś. p. Karol **Staroryпiński,** b. marszałek szlachty powiatu latyczowskiego, obywatel ziemski, w dniu 12-ym sierpnia 1884 r., opatrzony św. sakramentami, zasnął w Bogu, przeżywszy lat 87. W głębokim smutku pozostała żona z synami, zięciem i wnukiem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 18-ym b. m., to jest w poniedziałek, o godzinie **11-ej** rano w górnym kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Wotywa żałobna za spokój duszy zmarłego odbywać się będzie codziennie o godzinie **10-ej** rano przy zwłokach, w kościele dolnym św. Krzyża, do dnia wyprowadzenia. 5—2556—

† W dniu 19-ym b. m., tj. we wtorek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefy z d'Erberg-Krzęczewskich **Ciechomskiej,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2569—

† W poniedziałek, tj. dnia 18-go b. m., o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Anny, jako w dzień imienin ś. p. Bronisławy z Rurawskich **Rykowskiej,** odprawi się za jej duszę msza żałobna, na którą dzieci i wnuki zmarłej, zapraszają krewnych i znajomych. —2576—

† Za duszę ś. p. Andrzeja **Otwinowskiego,** w rocznicę śmierci w poniedziałek dnia 18-go b. m., odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Krzyża, na które pozostała rodzina zaprasza. —2577—

Z Cesarstwa.

Petersburg 14-go sierpnia.—Jakiś p. Eks w *Birżewych wiedomostiach* daje ciekawą charakterystykę coraz bardziej mnożącego się typu *wędrownego korespondenta* i kreśli jego portret następnemi rysami: „Czytać umie, pisze śmiało, uczył się geografji z Arseniewa—i oto gotów *wędrowny korespondent.* Znam a nawet bardzo dobrze znałem korespondentów zagranicznych gazet, ale uważam, że nasi włóczący się mogliby w kozi róg zapędzić wszelkich Ywanów de Woestyne i innych. Tamci kłamią dla ozdoby stylu, albo dla blagi, a nasi starają się gwałtem o *skandalik,* albo dla dogodzenia sobie, aby nawarzyć piwa bliźniemu, albo nareszcie z pobudek obywatelskich, wylewając przytem gorzkie łzy nad nieumiejętnością administracji, chciwością wyzyskiwaczy lub tym podobnemi zużytemi tematami. Rzecz godna uwagi, że nasza poczciwa prowincja przyjmuje ich z uszanowaniem i z udanem, rozumie się, zadowoleniem. „„Obszczeka jeszcze, albo co; lepiej już ugłaszczę go, uhonoruję. Niech go licho weźmie!"" I tak pan wędrowny korespondent pozuje przed patrzącemi nań z otwartemi usty obywatelami zakątka i niegorzej niż jaki Chlestakow (znana postać rewizora z komedji Gogola „Rewizor"; *przyp. red.*) poczyna kłamać, jak to on jest za pan brat nietylko z naszymi ministrami ale i z zagranicznymi. Jak sobie chcecie, ale wstrętny to typ tych wędrownych Chlestakowów. Dziwnem jest tylko, że redakcje, utrzymujące na swoim koszcie podobnych jegomościów, dotąd nie przekonały się o ich bezużyteczności, jeżeli nawet nie szkodliwości, ani też o tem, że się oni już wszystkim do zbytku uprzykrzyli. Rozumiemy znaczenie miejscowego korespondenta, uznajemy konieczność i pożytek korespondentów politycznych, których utrzymuje cała wielka prasa europejska nawet u nas w Petersburgu, ale na Boga, jakiż może być pożytek z takiego przyjezdnego furfanta, który pokręciwszy się w jakiej miejscowości dwa albo trzy dni, nazbiera przez ten czas pakę prowincjonalnych plotek i potem zaczyna wysypywać te brednie na olbrzymich prześcieradłach niewymagających niby wielkich rosyjskich gazet?"

Kijów 14-go sierpnia. — W *Kijewlaninie* czytamy następny list, nadesłany redakcji tego pisma przez proboszcza rzymsko-katolickiego kościoła w Korostyszewie, księdza Morawicza: „W numerze 136-ym *Kijewlanina* między innemi podaną była wiadomość, jakobym w czasie zwiedzania kościoła rzymsko-katolickiego przez prawosławnego metropolitę odprawiał także nabożeństwo za tegoż metropolitę kijowskiego Platona. Mam sobie za obowiązek oświadczyć, że takiego nabożeństwa nie odprawiałem, ponieważ kanoniczne prawa kościoła rzymsko-katolickiego takich nabożeństw nie dopuszczają i ponieważ rytuał ich nie zawiera." Do takiego oświadczenia księdza Morawicza redakcja daje następujący przypisek: „Czyniąc zadość życzeniu ks. Morawicza, uważamy za stosowne dodać, że wskazaną nam pomyłkę sprostowaliśmy już zupełnie. Zrobione przez nas sprostowanie wprowadza nas w tem większe zdziwienie co do motywów niezadowolenia biskupa żytomierskiego z powodu zwiedzenia kościoła korostyszewskiego przez naszego metropolitę..." Niezależnie od powyższego w tymże samym numerze *Kijewlanina* znajdujemy jeszcze inną wiadomość, mającą związek z tąż samą sprawą. Oto co czytamy: „*Incident* z ks. Morawiczem zbliża się do końca. Donoszą nam z Żytomierza, że tameczny konsystorz katolicki wygotował już rozporządzenie, na mocy którego ks. Morawicz zostaje usunięty od zarządu parafją korostyszewską i podobno ma być zesłany na pokutę do jakiegoś klasztoru." Wiadomość ta niezupełnie się zgadza z tem, co donoszą z Korostyszewa gazecie *Nowoje wremja,* jakoby biskup żytomierski Kozłowski polecił „zawiesić na dwa tygodnie proboszcza parafji korostyszewskiej ks. Morawicza w pełnieniu służby kościelnej, za przyjęcie urządzone przez tegoż księdzu metropolicie kijowskiemu Platanowi."

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Berlin 14-go sierpnia. — Dwóch oficerów francuskich schwytano pod twierdzą Koblencją, w chwili, gdy zdejmowali jej plany.

Paryż 14-go sierpnia. — W izbie deputowanych rozpoczęły się dzisiaj rozprawy nad żądanym przez gabinet kredytem $38^1/_2$ miljonów fr. dla Tonkinu. Sprawozdawca komisji budżetowej Menard-Dorian oświadcza się za udzieleniem kredytu do tej wysokości. Raul Duval krytykuje surowo postępowanie gabinetu. Rząd domaga się zawsze zatwierdzenia parlamentu, gdy akcja już jest w toku. Ferry oświadcza, iż żąda od izby jasnego i ścisłego wotum. Przyjmuje on odpowiedzialność za wszystko, co się dotąd stało. Cały świat przyklasnął traktatowi tientsińskiemu. Twierdzą, że wice-król chiński nie przyjął zaproponowanych mu przez kapitana Fourniera terminów ewakuacji. Kapitan Fournier słowem oficerskiem zaręcza, iż Li Hung Chang tal owe przyjął. Chiny znały przeto stan rzeczy, łamiąc traktat. Posełające nasze ultimatum, pozostawiliśmy rządowi chińskiemu miesiąc czasu. Wobec wydania rozkazu cofnięcia wojsk z Tonkinu zmniejszyliśmy żądanie wynagrodzenia z 250 miljonów na 80. Nie jesteśmy przejęci żądzą zysku; pragniemy tylko rękojmi punktualnego wykonania traktatu. Tsung Li Yamen ofiaruje $3^1/_2$ miljonów fr. Cierpliwość nasza znalazła swój kres. Admirał Lespès zburzył port Ke Lung (głos: czy pytaliście izby o pozwolenie?). To jeszcze

nie wojna; prowadzimy układy dalej. Nie należy tych rzeczy sądzić z europejskiego punktu widzenia. Jesteśmy na wschodzie. Potrzebujemy zakładu. Flota nasza stoi przed Fu Czeu, przed olbrzymim arsenałem, który zamyka w sobie cały prawie zasób środków wojennych, jakiemi Chiny rozporządzają. Zanim wszelako uczynimy jeden krok dalej naprzód, prosimy izbę o zdanie i zgodę. Dajcie nam jawny dowód waszego zaufania, a połowa zwycięstwa będzie już w naszych rękach. Dalsze obrady odroczono do jutra.

Paryż 14-go sierpnia. — Twierdzą, iż rząd chiński zaniechał myśli wystosowania protestu do mocarstw lecz postanowił zażądać od Patenôtre'a wyjaśnień co do bombardowania Kelungu.

Paryż 14-go sierpnia.—Senat przyjął na posiedzeniu dzisiejszem 179 głosami przeciw jednemu kredyt 5 miljonów franków na wyprawę do Madagaskaru.

Londyn 14-go sierpnia.—Mowa tronowa, którą sesja parlamentu została dzisiaj odroczona, stwierdza zmniejszenie się zbrodni agrarnych w Irlandji i ogólne polepszenie stosunków ludu iryjskiego. Zapowiada oraz, że niebawem uwaga ciała prawodawczego zwróconą zostanie na wielką kwestję ustroju reprezentacji ludu. (Mowa tu o bilu reformy wyborczej, który ponownie zostanie wzięty pod rozbiór na sesji jesiennej; *przyp. red.*)

Kopenhaga 14-go sierpnia. — Nadzwyczajna sesja parlamentu została dziś otwarta.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(Otrzymane wczoraj.)

Wiedeń 15-go sierpnia.

Hr. Kalnoky wyjechał wczoraj o godzinie 11-tej przed południem do Warcinie. Towarzyszy mu radca legacyjny, baron Aerenthal.

Wiedeń 15-go sierpnia.

Hrabiego Kalnoky'ego w czasie podróży jego do Warcina zastępuje szef sekcji Szoegyenyi.

Wiedeń 15-go sierpnia.

Politische Correspondenz zapewnia, że oświadczenia Assima baszy, złożone posłom, usuwają na teraz niebezpieczeństwo podjęcia przez W. Portę kroków samowładnych, celem usunięcia z Turcji obcych urzędów pocztowych.

Berlin 15-go sierpnia.

Hr. Kalnoky przybywa dziś do Warcina o godzinie 5-tej po południu. Przez Berlin przejechał bez zatrzymania się. Pobyt w Warcina potrwa przez dwa dni, poczem zapewne zabawi dzień jeden w Berlinie.

Paryż 15-go sierpnia.

Wczoraj podczas rozpraw w izbie nad żądanym kredytem na wyprawę tonkińską Ferry oświadczył, że w zajściu z Chinami Francji można raczej zarzucić zbytek cierpliwości, niż zbyteczną skwapliwość. Zburzenie fortyfikacyj Ke-Lungu nie znaczy jeszcze wojny, układy z Chinami toczą się dalej, a uchwała izby, upoważniająca rząd do zajęcia pewnych punktów terytorjum chińskiego w celu zabezpieczenia praw Francji, może wpłynąć skutecznie na pomyślny ich obrót.

Rzym 15-go sierpnia.

W nawiedzonych przez cholerę pięciu prowincjach w dniu 13-ym sierpnia zapadło na cholerę osób ośm, z których umarło cztery.

Petersburg 15-go sierpnia.

Birżewyja wiedomosti zapewniają, iż wielkiemu towarzystwu kolejowemu naznaczony został do miesiąca września termin oświadczenia się w sprawie zauważeń rządowej komisji rewizyjnej.

Petersburg 15-go sierpnia.

Birżewyja wiedomosti donoszą, że ministerjum skarbu przychylnie załatwiło podania fabrykantów cukru o odroczenie wypłaty akcyzy za kampanję 1883/4.

Petersburg 15-go sierpnia.

W okolicach Petersburga zdarzyły się trzy wypadki śmierci w skutek ukąszenia przez jadowitą muchę. Wypadki te, jak sądzą, znajdują się w związku z zarazą syberyjską.

Petersburg 15-go sierpnia.

Petersburskija wiedomosti słyszały o zawarciu pomiędzy Rosją i Austrją konwencji, na zasadzie której dozwolonem zostaje bezpośrednie znoszenie się władz sądowych okręgu warszawskiego z takiemiż władzami okręgów lwowskiego i krakowskiego w sprawach cywilnych i kryminalnych.

(Otrzymane dziś.)

Wiedeń 16-go sierpnia.

W kołach wtajemniczonych uważają za rzecz pewną, że wizyta arcyksięcia Albrechta u cesarza Wilhelma w Gasteinie, oraz powołanie p. Tiszy do Iszlu, stoją w związku z projektowanym zjazdem monarchów Austrji i Rosji. Nie ulega również wątpliwości zwołanie konferencji sanitarnej, chociażby bez udziału Anglji. Książę Bismark domaga się tego koniecznie.

Berlin 16-go sierpnia.

Zapewniają, że księciu Bismarkowi udało się pozyskać wpływ pośredni na kilka dzienników we Francji, które za pogodzeniem się z Niemcami na podstawie wielkich korzyści francuskiej polityki kolonjalnej, jakie ztąd spłynąć mogą, przemawiać już zaczęły.

Paryż 16-go sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych Ferry oświadczył, iż wiadomość, jakoby howasowie odzyskali napowrót zajętą przez francuzów twierdzę portową Tamatave, jest zmyśleniem. Prezes ministrów odczytał depeszę admirała Miota, stwierdzającą bezpieczeństwo i dobre położenie rzeczy w Madagaskarze. W dalszym ciągu obrad nad kredytem tonkińskim Passy (z lewego centrum) i Jerzy Perrin (z radykalnej lewicy) przemawiali przeciw kredytowi, poruszając myśl poddania zatargu francusko-chińskiego wyrokowi sądu rozjemczego.

Paryż 16-go sierpnia.

Przy odbytem w dniu wczorajszym głosowaniu kredytu 38 miljonów franków na wyprawę tonkińską, izba większością 173 głosów przeciw 50 uchwaliła wotum zaufania dla rządu z powodu energji okazanej w starciu z Chinami.

Paryż 16-go sierpnia.

W Marsylji w ciągu ostatniej doby zmarło na cholerę osób 18, w Tulonie 3. Było także kilka śmiertelnych wypadków w innych południowych departamentach.

Rzym 16-go sierpnia.

W ciągu dnia 14-go sierpnia zachorowało na cholerę osób 6, a zmarło osób 2. Były także dwa wypadki cholery w południowej części prowincji Casenza. (?) Po wyleczeniu chorych na cholerę, znajdujących się w lazarecie w Varignano na granicy francuskiej, lazaret ten został zamknięty.

Petersburg 16-go sierpnia.

W dniu wczorajszym nadzwyczajny poseł szacha perskiego, Jachia-chan, przedstawiał się Najjaśniejszym Państwu, poczem doręczył Następcy Tronu portret szacha ozdobiony brylantami.

Petersburg 16-go sierpnia.

Do *Nowoje wremja* telegrafują z Niżnego Nowgorodu, że tranzakcje na tegorocznym jarmarku idą dotąd w ogóle leniwo. Ceny niskie.

Petersburg 16-go sierpnia.

Powzięto podobno postanowienie przedłużenia zakaspijskiej drogi żelaznej do Aschabadu.

Odessa 16-go sierpnia.

Jedna z najsiarszych firm tutejszych zawiesiła wypłaty. Pasywa przewyższają miljon. Wierzycielom ofiarują 25%. Urzędownie bankructwo dotąd nie ogłoszone.

Czesi w Krakowie.

Kraków 16-go sierpnia, godz. 10 rano.

Od świtu panował dzisiaj w mieście ruch nadzwyczajny. Ulice, którędy miał kroczyć pochód, zostały wspaniale i malowniczo udekorowane. Około godziny ósmej zrana cztery pociągi przywiozły 1,530 gości z Czech i Moraw. Między przybyłemi pierwsze zajmują miejsce posłowie Tonner i Hevera, poeta chorwacki Harambasicz, literaci czescy Szwab-Połabski, Kotek, Jelinek, Lang, Herites, Leger; dalej znajduje się 360 „sokołów" przedstawiających 36 rozmaitych stowarzyszeń gimnastycznych, kilku burmistrzów, dużo studentów i pięknych dam. Na peronie odbyło się powitanie wśród wielkiego entuzjazmu. Konstanty hr. Rej powitał gości imieniem komitetu podnosząc wspólność interesów polsko-czeskich, z których najważniejszym jest obrona Austrji przeciw wszelkim grożącym jej niebezpieczeństwom. Banderja konnych krakusów przy dźwiękach czeskiej kapeli rozpoczyna pochód przez ulicę Florjańską, Rynek, Grodzką do ratusza, gdzie nastąpiło powitanie ze strony miasta przez prezydenta dra Weigla. Długim szeregiem ciągną szkoły. Grzmiące okrzyki tłumów zapełniają powietrze. We wszystkich oknach, na balkonach i balustradach szczytowych tłoczy się publiczność; panie powiewają chustkami i sypią kwiaty na czeskich gości. W dużej sali ratuszowej pierwszy przemawia po polsku poseł Tonner. „Przybyliśmy"—powiada — „uderzyć czołem o święte wasze mury, pokrzepić się wspólnie do walk żywota, powinszować wam pracy, która pożądany musi wydać owoc!" Mowę zakończył po czesku: „W tym świętym grodzie pod starym Wawelem wznieśmy okrzyk na cześć tej ziemi i tego narodu!" Prezydent Weigel powitał gości serdecznemi słowy podnosząc piękny charakter spotkania się w imię braterstwa. Podniósł dalej olbrzymią doniosłość czeskiej pracy narodowej i zdumiewające jej wyniki. „Godłem waszem: naród sobie! Cześć wam i sława!" Słowom tym towarzyszyły frenetyczne oklaski i okrzyki: „Na zdar!" „Niech żyje!" Z polskich posłów byli obecnymi tylko Mieroszowski i Spławiński. W Oświęcimie witano przejeżdżających także uroczyście.

Kraków 16-go sierpnia, godzina 10-ta minut 50 rano.

Równocześnie ze zjazdem odbywa się tutaj wojskowa uroczystość dwóchsetnego jubileuszu galicyjskiego pułku piechoty nr 56, w którym uczestniczy wiele wybitniejszych osób z miejscowej i czeskiej inteligencji. Cesarzowi ma być przesłanym wspólny, polsko-czeski telegram gratulacyjny z powodu imienin dziś przypadających. Miasto ożywia się coraz bardziej; zapał rośnie.

GIEŁDA

dnia 16-go sierpnia 1884-go roku.

Za weksle długoterminowe na **Berlin** 48.60 żądano — o $2\frac{1}{2}$ kop. niżej niż onegdaj. Płacono tylko 48.50 w niewielkich ilościach. Krótkoterminowemi obroty większe nieco niż poprzedniemi dokonane zostały po 48.40 i $48.37\frac{1}{2}$. Wyjątkowy kurs czwartkowy stał się normalnym dziś; $48.47\frac{1}{2}$ o 5 kop. niżej żądano.

Na pomniejsze miasta niemieckie żadnych nie robiono interesów.

Na **Londyn** w obu terminach 9.85—o $1\frac{1}{2}$ kop. niżej żądano, bez kupujących.

Na **Paryż** 39.30—o 5 kop. niżej żądano i płacono 39.20.

Na **Wiedeń** bez obrotu. Żądania niższe o 10 kop. wynosiły 81.40.

Papiery jak dotąd słabo się trzymały. Poszukiwano listów likwidacyjnych większych, co podniosło żądanie za nie do 87.60, lecz do tranzakcyj nie doszło. 87.25 za mniejsze żądano.

Pożyczka wschodnia 93.50.

Listy zastawne ziemskie 97.25, 97.20 i 97 w serji I, 96.65, 96.50, 96.35 w III w żądaniu lecz bez ruchu zupełnie.

Miejskie 93.70, 92.40, 92.30, 92.

Łódzkie 84.50, 83.50, 83.

Obligi kanalizacyjne m. Warszawy 91.

Na polu akcyj zmiany prawie żadne. 143 za teespolskie płacić chciano. Bankowe ofiarowywano po 314. Ubezpieczeniowe ofiarowywano po 180. Z cukrownianych 1,200 za warszawskiego towarzystwa fabryk cukru, 275 za łyszkowickie, 285 za hermanowskie żądano. 1100 za dobrzelińskie. 280 za za czerskie płacić chciano. Inne fabryczne bez zmiany.

Godzina $12\frac{1}{2}$. Usposobienie słabe, ale ruch bardzo mały. Kursa końcowe bez zmiany.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani N. z K.*—Wierszyki najlepiej przesłać do „niego" bez pośrednictwa druku. Skutek będzie ten sam, a krytycy nie będą mieli powodu interwenjować.

TEATRA.

LETNI (w ogrodzie Saskim). Dziś: „Violetta" i „Jawnuta". Jutro: „Robert i Bertrand" i „Inżenierowie jadą".— NOWY (przy ulicy Królewskiej). Dziś: „Wujaszek Alfonsa" i „Zapiękna żona". Jutro: „Wesoła wojna".

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do różyczki.* Mylisz się, uczucie twoje to samo *namiętność*. Przedmiot tylko zmieniłaś, nie pierwszy to raz. Przyznasz dobrze oceniłem, szczęściem nie za późno. Powodzenia.—*W. S.* (2575)